

Kąkolewski, Igor

Między korupcją a ksenofobią. Zmiany w postrzeganiu zjawiska korupcji w dawnej Rzeczypospolitej. Zarys problemu

Przegląd Historyczny 98/1, 11-26

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

IGOR KĄKOLEWSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Między korupcją a ksenofobią. Zmiany w postrzeganiu zjawiska korupcji w dawnej Rzeczypospolitej. Zarys problemu¹

Zjawisko korupcji stało się przedmiotem częstszych analiz historyków dopiero w drugiej połowie XX w.² W perspektywie doświadczeń związanych z różnego rodzaju praktykami korupcyjnymi w państwach byłego obozu socjalistycznego po II wojnie światowej oraz „wybuchem” korupcyjności w trakcie ich transformacji w kierunku gospodarki wolnorynkowej od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, uwagę mogą zwrócić zwłaszcza dwie koncepcje wyjaśniające endemiczność tego fenomenu³. Pierwsza upatruje czynnika sprzyjającego upowszechnieniu korupcji w ekspansji państwa, głównie poprzez nadmierną rozbudowę jego struktur administracyjnych. W tej sytuacji instytucje mające kontrolować i reglamentować życie społeczne łatwo zbaczą na manowce urzędniczej korupcji i łapownictwa. Z kolei druga koncepcja dostrzega w samych mechanizmach transformacji

¹ Artykuł ten jest rozwinięciem uwag przedstawionych przeze mnie podczas panelu „Władza, klientelizm, korupcja: pytania Antoniego Mączaka”, zorganizowanym przez Instytut Historyczny UW i Towarzystwo Miłośników Historii 16 marca 2004 w Warszawie i opublikowanych w: I. Kąkolewski, *Antoni Mączak — inspiracje. Kilka uwag nad badaniem korupcji w polsko-litewskiej Rzeczypospolitej w epoce wczesnonowoczesnej*, „Barok” t. XII, nr 2, 2005.

² Pionierskie znaczenie ma tutaj artykuł J. van Klaveren, *Die historische Erscheinung der Korruption in ihrem Zusammenhang mit der Staats- und Gesellschaftsstruktur betrachtet*, „Vierteljahrsschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte” t. XLIV, 1957. Poza tym dla epoki nowożytnej ważne są prace: W. Schuller, *Probleme historischer Korruptionsforschung*, „Der Staat” t. XVI, 1977; J. Hurstfield, *Freedom, Corruption and Government in Elizabethan England*, London 1972; L. Levy Peck, *Court Patronage and Corruption in Early Stuart England*, London 1991; J.-C. Waquet, *Corruption: Ethics and Power in Florence, 1600-1770*, Cambridge 1991. W historiografii polskiej szczególnie istotne miejsce zajmuje przeglądowy artykuł: A. Mączak, *Korupcja w dziejach nowożytnych: przegląd problematyki*, KH t. LCIII, 1986, nr 3. Cf. też ostatnio I. Kąkolewski, *Nadużycia władzy i korupcja w Prusach Książęcych w połowie XVI w. Narodziny państwa nowożytnego*, Warszawa 2000.

³ Tak rzecz generalizował w odniesieniu zwłaszcza do XVIII w. A. Mączak, *Rządzący i rządzoni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowoczesnej*, Warszawa 1986, s. 236 nn. Cf. też podjęcie tego wątku: I. Kąkolewski, *Some Remarks on the Problem of Shaping of Early Modern State. Corrupt Practices in the Governments of European States*, [w:] *Idées politiques et mentalités entre l’Orient et l’Occident. Pologne et Pays Roumains au Moyen Age et à l’époque moderne*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2000, s. 79.

i modernizacji państwa i społeczeństwa czynniki prowadzące do rozplenienia korupcyjności na rozmaitych poziomach władzy. W tym przypadku oskarżenie o korupcję (prawdziwe lub nieprawdziwe) rządzących elit staje się poręcznym instrumentem w ręku grup szukających dostępu do władzy lub też odwrotnie — posługuje się nim aktualnie rządząca elita w celu obrony *status quo* przed zapędami opozycji.

Już tak pobieżne i modelowe nakreślenie problemu prowadzi do pytania podstawowego. Co rozumiemy pod pojęciem korupcji? Skojarzenie najpowszechniejsze dotyczy łapownictwa. Jednak zjawisko korupcji obejmuje znacznie szerszą gamę praktyk związanych z rozmaitego rodzaju nadużyciami: nielegalną eksploatacją zasobów publicznych (zawłaszczanie własności państwowej przez rządzących) bądź społecznych (zawłaszczanie przez przedstawicieli władzy środków będących własnością prywatną). Przy tym z reguły wyróżnia się typy korupcji urzędniczej, politycznej, parlamentarnej, wyborczej. Co istotne, korupcyjność, zwłaszcza w formie łapownictwa, opiera się na zasadzie wzajemności: *do, ut des* — korzyści czerpią zarówno „biorący”, jak i „dający”, tracą zaś wykorzystywane instytucje państwowe, osoby trzecie lub szerzej — społeczeństwo.

Nic zatem dziwnego, że historycy, jak czynił to Antoni Mączyński, są w stanie dobrze uchwycić zjawisko korupcji, badając oparte właśnie na zasadzie wzajemności więzy klientalne, stanowiące jeden z podstawowych typów więzi w społeczeństwach antyku i wczesnej nowożytności⁴. Świadczenie sobie wzajemnych, nielegalnych bądź na poły legalnych usług na linii patron–klient było (i w pewnym sensie pozostaje do dziś) mechanizmem niejako konkurencyjnym wobec uregulowanych normami prawnymi działań w ramach legalnych i oficjalnych struktur państwa. Zarazem owa korupcjogenna „wzajemność” w epoce wczesnonowożytnej, właśnie wskutek powszechności zjawiska klientelizmu w aparacie władzy, była zjawiskiem endemicznym i niejako wbudowanym w funkcjonowanie państwa. Stąd też w XVI i XVII w. dawanie przez klientów rozmaitego rodzaju podarków, urzędnikom kiepsko opłacanym, a nieraz sprawującym swe funkcje honorowo, często traktowano jako rzecz oczywistą i niekoniecznie naganną moralnie.

Rzecz dobrze ilustruje fragment ostatecznie zredagowanego na początku lat siedemdziesiątych XVI w., w okresie pierwszego bezkrólewia, i wręzonego nowo obranemu królowi polskiemu Henrykowi Walezemu oraz jego francuskiemu otoczeniu przewodnika po Koronie Polskiej pióra Marcina Kromera pt. „Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa polskiego księgi dwie” (I wyd. 1577): „dochody urzędników koronnych są bardzo małe, natomiast urzędników ziemskich i nadwornych — prawie żadne. Nawet urzędnicy miast, miasteczek i wsi nie mają na ogół jakis określonych dochodów. Polacy uznali, że sama godność, nawet bez korzyści materialnych, za jakimi przeważnie gonią ludzie mniej szlachetni, jest dostatecznie wielką nagrodą za dzielność i zaszczytne wysiłki. Są jednakże **pewne wynagrodzenia i jakby podarki** [podkr. — I. K.], które płacą sędziom i urzędnikom sądowym prawujące się strony. Znaczniejszych kilku wojewodów i kasztelanów mierne ma jednak dochody po części z roli i dóbr

⁴ Cf. A. Mączyński, *Rządzący, zwłaszcza rozdz. Urząd — władza — korupcja*, s. 236n; idem, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 1994, rozdz. *Klientelizm a korupcja*, s. 230n; idem, *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003, m.in. s. 247n.

ziemskich, po części z żup solnych czy ceł albo z pewnych innych źródeł, z dawien dawna przydzielonych wieczyście przez monarchę”⁵.

W historiografii polskiej przytoczony powyżej passus interpretowano jako najwcześniejszy refleks, krystalizującej się w szesnastowiecznej Rzeczypospolitej „ideologii bezpłatności urzędów ziemskich i centralnych”⁶. Wątek ten — honorowych urzędników, nieogładających się za korzyściami materialnymi i zważających jedynie na prestiż wypływający ze sprawowania urzędu — powtarzany był później często zarówno przez krajowych komentatorów, jak i zagranicznych obserwatorów bawiących w Rzeczypospolitej. Jak stwierdza Teresa Zielińska: „W bardziej powszechnym zastosowaniu postawa ta, przystająca zresztą dobrze do etosu rycersko-szlacheckiego, opierała się prawdopodobnie na swoistej konwencji: *do, ut des* — panu [=królowi] i Rzptej służy się bez wyznaczonej nagrody, ale obowiązkiem pana i Rzptej jest godnie odwdziżyć się za te usługi”⁷.

Przejawem tej postawy była wypracowana w trakcie sporów o egzekucję dóbr konstytucja sejmowa z 1567 r., sankcjonująca zasadę tzw. meritów, czyli wynagradzania przez monarchę za trudy poniesione w związku z różnymi zasługami wojennymi i cywilnymi, w tym z racji pełnienia urzędów i funkcji publicznych, m.in. dochodami z rozmaitych nadań i dzierżaw królewskich⁸. Dopiero od XVIII stulecia wyraźniej zaczął dawać o sobie znać inny sposób pojmowania urzędu, zwłaszcza w administracji centralnej i sądownictwie — już nie jako oznaki prestiżu, lecz konkretnej pracy, za którą należy się rzeczywista i regularna zapłata⁹. Stąd występujące już od XVII w. próby tzw. opisywania urzędów, czyli dokładnego określania wynagrodzeń za ich pełnienie. Jednak zarówno pustki w skarbie Rzeczypospolitej, jak i patriotyczna euforia w okresie reform stanisławowskich niwelowały tę tendencję, przypominając o honorowym obowiązku służenia ojczyźnie bez zapłaty.

Oprócz wtrętu ideologicznego w cytowanym fragmencie Kromerowej „Polonii” odnaleźć również można ogólnikową charakterystykę stanu rzeczywistego. Większość urzędów ziemskich, będących schedą po okresie rozbitcia dzielnicowego, w okresie wczesnonowożytnym miała znaczenie głównie reprezentacyjne i pozbawiona była już w XVI w. uposażeń. Proces ten pogłębił się w odniesieniu do resztek wynagradzanych jeszcze urzędników (np. wojski) w XVII i XVIII w. i to mimo „inflacji”, tj. zwiększania liczby urzędników ziemskich poprzez utrzymywanie zupełnie już fikcyjnych hierarchii z ziem utrac-

⁵ M. Kromer, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa polskiego księgi dwie*, wyd. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s. 155.

⁶ T. Zielińska, *Kwestia bezpłatności urzędów publicznych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII w.*, [w:] *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII w. Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1989, s. 211.

⁷ Ibidem, s. 220.

⁸ VL t. II, s. 67, pkt. 10; kluczowy fragment brzmiał tutaj: „iż zasłużonym ludziom Rzeczypospolitej, dostoięnstwy, urzędy, dożywocia na dobrach naszych, kadukiemy niesłużeniem woyny przypadłemi dobry, y innemi wszytkiemi zappatami, wedle zdania y woli naszey, ktoreby, prawa nie obrażając, wieczną na sobie pamięć y poczciwą sławę niosły, były służby nagradzane”. Na temat zażartej debaty na sejmie rok wcześniej nad kwestią meritów zob. *Diariusz sejmu lubelskiego 1566 roku*, Wrocław 1980, wyd. I. Kaniowska, zwłaszcza s. 35 i 40. Cf. też hasło *Skarbowość*, [w:] *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski t. II*, Warszawa 1981, s. 274.

⁹ T. Zielińska, op. cit., s. 216, a także M. Kopczyński, *Prawo czy obowiązek? Funkcje urzędów w Rzeczypospolitej i Szwecji XVII wieku*, PH LXXXII, 1991, nr 3, s. 377.

nych na rzecz Rosji. Przyczyną była nie tyle i nie tylko ideologia „bezpłatności urzędów”, co także pusty skarb publiczny¹⁰.

Z urzędów centralnych stopnia ministerialnego w dawnej Rzeczypospolitej uwagę zwraca przede wszystkim godność podskarbińska, choćby z racji potencjalnych nadużyć i praktyk korupcyjnych, siłą rzeczy zawsze i wszędzie związanych z administracją skarbową. Oficjalne realne wynagrodzenie za wykonywaną pracę podskarbiowie wielcy koronni mieli otrzymywać decyzją sejmu w 1569 r. w wysokości 1000 zł od przyjmowania kwarty¹¹. Następnie dodano im także uprawnienia do pobierania ściśle określonych sum również z innych podatków wpływających do skarbu publicznego¹² oraz procentów od kwot wypłacanych wojsku (workowe), a także od kontraktów, które skarb zawierał (rękawiczne)¹³. Ten ostatni apanaż Anna Filipczak-Kocur określa wręcz jako „maklerski okup” — „Kto więcej ofiarował »rękawicznego« [dla podskarbiego — I. K.], ten miał większą szansę na otrzymanie dzierżawy określonego podatku od kogoś, kto oferował wyższą kwotę dla skarbu — — Próżno by szukać dochodów podskarbiego z »rękawicznego« w rachunkach przedkładanych na komisjach i w sejmie. Istniały jednak skarbowe wykazy, dzięki którym można tę kwotę precyzyjnie określić”¹⁴. A zatem świadczenia tego rodzaju, formalnie rzecz biorąc, mieściły się w granicach legalności, jakkolwiek pod względem wysokości niekiedy zaledwie o połowę ustępowały np. dochodom skarbu Rzeczypospolitej z wydzierżawianych podatków pośrednich¹⁵.

Rzecz ciekawa, że już na początku XVII stulecia szlachecka opinia publiczna traktowała wspomniane wyżej workowe, najpewniej zaś i rękawiczne, jako nadużycia, skoro konstytucja z 1616 r. zabraniała podskarbiom wielkim pobierania jakichkolwiek innych salariów niż uchwalonej na fali reform egzekucyjnych prowizji od kwarty¹⁶. Jednak pomimo konstytucyjnego zakazu wymuszania workowego przez podskarbiom i tak otrzymywali oni od wojska pewne kwoty, mające ich motywować do wypłat dla armii¹⁷. Stąd też na sejmie 1683 r. wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski domagał się „opisania”

¹⁰ T. Zielińska, op. cit., passim, szkicuje problematykę wynagrodzeń urzędniczych w Rzeczypospolitej dla całego okresu XVI–XVIII w. Cf. też W. Pałucki, *Uposażenia urzędów ziemskich w Koronie do schyłku XVI w.*, Warszawa 1962.

¹¹ Oprócz tysiąca złotych dla podskarbiego koronnego przyznawano dodanym mu do pomocy i kontroli czterem deputatom salaria w wysokości 300 zł dla dwóch senatorów i 200 zł dla dwóch deputatów szlachty, zob. VL t. II, s. 96, p. 38.

¹² Podskarbiowie wielcy koronni za trudy w zbieraniu uchwalonych przez sejm podatków nadzwyczajnych mieli otrzymywać 2000 zł w pierwszej połowie XVII w., w drugiej zaś suma ta wzrosła do 4000 zł. Na temat wynagrodzeń i korzyści materialnych podskarbiom zob. obszernie A. Filipczak-Kocur, *Rola podskarbiostwa w karierze magnackiej (od schyłku XVI w. do końca panowania Jana III Sobieskiego)*, [w:] *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Urwanowicz, Białystok 2003, s. 374 nn.

¹³ Z. Głogier w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* t. IV, Warszawa 1985, s. 101, w haśle *Porękawiczne* podaje następujące wyjaśnienie: „Porękawiczne — podarunek dawany przez kupującego żonie sprzedawcy”, zwłaszcza przy sprzedaży nieruchomości; natomiast „prawnie przy puszczeniu królewskich ziem w emfiteuzę przyznawano komisarzom wynagrodzenie od tego, który brał dobra, i nazywano to rękawicznym”. Cf. też T. Zielińska, op. cit., s. 207.

¹⁴ A. Filipczak-Kocur, op. cit., s. 376.

¹⁵ Ibidem, op. cit., s. 376 przytacza następujące podziały dochodów z uchwalonego w 1676 r. i oddanego w dzierżawę szelęnego: skarb publiczny 610 200 zł, dzierżawcy 434 200 zł, podskarbi 333 250 zł; z kolei z czopowego i od monopolu tabacznego: skarb publiczny 349 000 zł, dzierżawcy 252 900 zł, podskarbi 176 900 zł.

¹⁶ VL t. III, s. 134.

¹⁷ A. Filipczak-Kocur, op. cit., s. 376.

(tj. dokładnego określenia wynagrodzenia) podskarbiego: „Aż nie trzeba *circumscribere* przyszłego podskarbiego, żeby tak *enormiter* nie depekulował Rzeczypospolitej przez tak nieznośne **rekwizycje** [podkr. — I. K.], na które więcej podobno kontrahent *in privatum* dają, niżeli Rzeczypospolita bierze? Aż nie potrzeba *circumscribere* podskarbiego, żeby przysięgał *realitatem* kontraktów? Boć to *certissime verum est*, że inakże kontrakty miewa p. podskarbi z kontrahentem prywatne, a inakże przy rachunkach pokazuje”¹⁸. Gromka krytyka zagarniania przez podskarbiich koronnych znacznych sum od dochodów państwowych oraz postulat wyznaczenia im stałych pensji jako remedium na taki stan rzeczy powtarzają się aż do schyłku XVII w. W porównaniu z tym, przynajmniej teoretycznie, bardziej regularne były wynagrodzenia podskarbiich wielkich litewskich, którzy rocznie mieli otrzymywać 1000 złotych pensji (tzw. jurgielt), niezależnie od 1000 złotych od każdej raty uchwalonego podatku¹⁹.

Podobnie zawiadujący jedynie prywatnym skarbem wielkksiążęcy podskarbiowie nadworni litewscy otrzymywali w epoce zyguntowskiej stałe dworskie pensje. Podskarbiego nadwornego litewskiego odnajdujemy na listach płac dworu Zygmunta Augusta. Struktura jego wynagrodzenia była typowa dla ówczesnych dworskich pensji, które otrzymywali świeccy urzędnicy dworu (*salarios singularis singuli*). Składały się one z dwóch elementów. Po pierwsze — uposażenia w gotówce, czyli płacy rocznej liczonej we florenach, tj. złotych (w przypadku podskarbiego nadwornego litewskiego było to 80–100 florenów, a zatem suma nienajniższa, choć mniejsza w porównaniu z niektórymi formalnie stojącymi niżej od niego w hierarchii profesjonalnymi urzędnikami z kręgu personelu służebnego) plus tzw. strawnego tygodniowego, tj. diet wypłacanych dla osobistej służby (w tym wypadku cztery floreny na cztery osoby). Drugim elementem było uposażenie w naturze, czyli wydawane rocznie deputaty materiałowe (określone miary sukna, barchanu i Futtertuchu) oraz racjonowane dziennie wiktualia (głównie owies dla koni)²⁰. Dodajmy, że pensja roczna w gotówce w języku staropolskim określana była z reguły neutralnym mianem jurgielt, wywodzącym się od niemieckiego terminu *Jahrgeld*, i odnosiła się również do żołdu bądź opłat wpłacanych do skarbu przez dzierżawców królewskich. Dopiero później, na dobrą sprawę od XVIII w., słowo jurgielt zaczęło używać w znaczeniu pejoratywnym. Wtedy też stało się ono powszechnie znanym określeniem na sumy wypłacane jednorazowo lub rocznie przez obce państwa tym pośród magnatów i szlachty, którzy godzili się służyć obcym interesom²¹.

Spośród innych ministrów, otrzymujących w dawnej Rzeczypospolitej stałe roczne uposażenie, trzeba wymienić hetmanów — urząd, którego charakter wykształcił się w pełni w XVI stuleciu. Wymieniony na liście płac dworskich za Zygmunta Augusta hetman nadworny otrzymywał roczne uposażenie w gotówce (100 florenów) bez strawnego

¹⁸ Cyt. za A. Mączyką, *Korupcja w dziejach*, s. 784.

¹⁹ W rzeczywistości, jak zwraca uwagę A. Filipczak-Kocur, roczna pensja podskarbiego wielkiego litewskiego bywała nieregularna: „Przez 13 lat swojego urzędowania Hieronim Kryspin Kirszenstein nie otrzymywał jej w ogóle. Kiedy jego następcą, Benedykt Paweł Sapieha przedłożył jego rozliczenie na sejmie w 1679 r., obok kwoty 13 000 zł, które potracił sobie jako roczny jurgielt, zapisano uwagę tej treści: Jeśli rozliczenie zostanie zatwierdzone, wówczas podskarbi może potracić tę kwotę”, A. Filipczak-Kocur, op. cit., s. 375.

²⁰ M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998, s. 132, tabela 22.

²¹ Vide hasło *Jurgielt*, [w:] *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski* t. I, Warszawa 1981, s. 284n.

i deputatów w naturze²², co świadczy, że nie przebywał na stałe na dworze królewskim. W pierwszej połowie XVII w. zostały wprowadzone oraz rewaloryzowane w miarę postępującej dewaluacji stałe roczne pensje dla wszystkich hetmanów (wielkich i polnych), obok nich zaś innych wyższych urzędów i szarż wojskowych (strażników i oboznych wielkich i polnych, pisarza polnego, generała artylerii). Należy podkreślić, że o zapewnienie stałych wynagrodzeń ze skarbu państwa hetmanom i wyższym dowódcom, w odróżnieniu od większości urzędów cywilnych, dbano także i w XVIII stuleciu²³. Zresztą kwestie płatności wynagrodzeń nie tylko hetmanom, lecz wojsku w ogóle (biorąc pod uwagę fakt ciągłych zaległości skarbu publicznego w wypłatach żołdu) potencjalnie kryły w sobie olbrzymie pole do nadużyć²⁴.

Z kolei pośród oficjalnie podległych marszałkom (wielkiemu i nadwornemu) tzw. dygnitarzy koronnych (zwanych też wielkimi: podkomorzy, chorąży, miecznik, koniuszy, kuchmistrz, stolnik, podczaszy, krajczy, podstoli, cześnik, łowczy) oraz dostojników nadwornych (w tym wspomnianego wyżej podskarbiego nadwornego) wielu znajdowało się na liście płac dworu królewskiego jeszcze za panowania pierwszych królów elekcyjnych²⁵. Również w pionie kancelaryjnym, na czele z kanclerzem i podkanclerzem, stałe, kształtujące się na podobnym poziomie jak wspomnianego podskarbiego nadwornego litewskiego, wynagrodzenia pieniężne (pensja roczna i strawne) otrzymywało za Zygmunta Augusta zaledwie kilku etatowych sekretarzy królewskich oraz instygator²⁶. Poza tym funkcjonował tutaj obyczaj zwany karboną, czyli wypłacania przez prywatnych interesantów urzędnikom kancelarii ustalonych oficjalnymi taksami opłat za załatwienie konkretnych spraw, co przyczyniało się do podejrzeń o sprzedajność. Jednakże zdaniem niektórych współczesnych (Reinhold Heidenstein) zniesienie karbony przez kanclerza Jana Zamoyckiego prowadzić miało do jeszcze większych zdzierstw i chęci powrotu do obyczaju pobierania przez kancelarię wynagrodzeń wedle oficjalnie określonych taks²⁷.

²² M. Ferenc, op. cit., s. 132.

²³ T. Zielińska, op. cit., s. 206 i in.

²⁴ „Niezdrową” praktyką z dzisiejszego punktu widzenia, normalną zaś dla XVII w., w sytuacji ciągłych zaległości w wypłatach żołdu, był fakt finansowania z własnej kieszeni przez hetmanów zapłaty dla wojska, następnie zaś ubiegania się o zwrot ze skarbu Rzeczypospolitej wyłożonych na ten cel pieniędzy. Inne nadużycie tkwiło w sytuacji, gdy król upoważniał podskarbich wielkich do wydawania przywilejów za jurgiety z tzw. pustymi okienkami dla pozyskania, czy też przekupywania starszyny wojskowej. O praktyce tej czytamy w korespondencji wysłanej przez Władysława IV do podskarbiego koronnego z 3 grudnia 1634: „W szczupłości podatków publicznych, które zupełnej płacy wojsku (jak baczymy) trudno wydołać mają, przychodzi nam różnych sposobów zażywać, które jeno służyć mogą do odwrócenia wojska od zawziętych zamysłów, Rzplitej szkodliwych. Co że na ujmowaniu [tj. pozyskaniu — I. K.] tych zależy, którzy u wojska mają wziętość [tj. autorytet — I. K.], posyłamy W. Podskarbiemu kor. — — przywilejów za jurgiety z okienkami, wierze jego jako urzędnika przysięgłego powierzając, aby ich wedle potrzeby zażył”. W dalszej części korespondencji mowa jest o tym, że podobne „przywileje za jurgiety z okienkami” zostały wydane przez Zygmunta III na wyprawę chocimską. Vide *Władysława IV. Krola Polskiego W. Xiążęcia Lit. Etc. listy i inne pisma urzędowe, które do znakomitych mężów, z kancelarii król. wychodziły*, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845, s. 56. Za tę wskazówkę źródłową dziękuję Pani Profesor Annie Filipczak-Kocur.

²⁵ T. Zielińska, op. cit., s. 208.

²⁶ M. Ferenc, op. cit., s. 132 i 135.

²⁷ T. Zielińska, op. cit., s. 205.

Zdecydowana większość sekretarzy królewskich, zarówno w epoce zygmunto-wskiej, jak i później, pełniła swe funkcje honorowo²⁸, mając zapewne na widoku, oprócz dochodów z karbony, głównie awanse na intratne godności kościelne, świeckie senatorskie, ministerialne, nadworne lub koronne. Przynosiły one intratę nie z powodu nikłych bądź żadnych stałych wynagrodzeń w gotówce, lecz nadawanych przez króla „meritów” w postaci dochodów z monarszej domeny bądź innych źródeł związanych z „sektorem państwowym”. Odnosi się to zresztą do zdecydowanej większości urzędów sprawowanych przez szlachtę w dawnej Rzeczypospolitej. Dominowała tutaj bowiem zasada: nagrody za zasługi, a nie płacy za pracę, która, jak wspomniano wyżej, zaczęła dawać znać o sobie dopiero od XVIII w. Ministeria czy urzędy senatorskie opłacało się zatem pełnić nie tyle dla regularnej i ściśle określonej pensji w gotówce, co przede wszystkim dla wynagrodzenia w postaci nadania królewskiego. Rzecz jasna, zreżcznie prowadzona polityka rozdawnictwa urzędów i dochodów z domeny była jednym z głównych instrumentów polityki wewnętrznej we wszystkich wczesnonowożytnych monarchiach europejskich.

Nieco inaczej rzecz wyglądała z wynagrodzeniami dla szlacheckich urzędników sądowych zasiadających w sądach ziemskich, grodzkich, podkomorskich, trybunalskich i z adwornych. Za swe czynności urzędowe pobierali oni oficjalne opłaty wedle określonych stawek zwane pamiętnem, później zaś przysądnem. Tyle że taksy te, wprowadzone jeszcze w późnym średniowieczu, w XVI w. zaś i na początku XVII ustalane na mocy uchwał sejmowych²⁹, przestały być rewaloryzowane po 1638 r., a więc w okresie nasilającej się dewaluacji. Próby aktualizowania ich z własnej inicjatywy przez urzędników sądowych w XVII w. napotykały na usilne protesty i oskarżenia o praktyki korupcyjne³⁰. Wydaje się zatem, że owe „ **pewne wynagrodzenia i jakby podarki** [podkr. — I. K.], które płacą sędziom i urzędnikom sądowym prawujące się strony” — jak świadczą o tym wyżej cytowane słowa Kromera — jeszcze w XVI w. były postrzegane jako norma. Z kolei na początku następnego stulecia, i to nawet przed początkiem gwałtownej dewaluacji, która dotknęła ziemie polsko-litewskie w związku z wojną trzydziestoletnią, zaczęto je traktować już jako nadużycie³¹. Świadczyć o tym może konstytucja sejmowa z 1601 r. „O dochodach sędziów głównych” Trybunału Litewskiego wymieniająca kilka rozmaitego rodzaju — wedle sformułowania Kromera — sędziowskich „ **jakby podarków**”: „ **aby sędziowie główni podarza, posułów, y nad konstytucją większych dochodów nie brali — —; aby przy apelacji trzynastej kopy z żadnej kopy nie brali. Iż też pamiętnego peresudy wyciągają, z wielkim ciężę-**

²⁸ A. Wyczański, *Między kulturą a polityką. Sekretarze królewscy Zygmunta Starego (1506–1548)*, Warszawa 1990, zwłaszcza s. 240n; cf. M. Korolko, *Seminarium Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego. Humaniszczy w kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta*, Warszawa 1991.

²⁹ Cf. np. konstytucję z 1613 r. „Salaria urzędnikom ziemskim y grodzkim”, VL t. III, s. 87, p. 55.

³⁰ T. Zielińska, op. cit., s. 204.

³¹ Również w odniesieniu do przedstawicieli aparatu skarbowo-kontrolnego i sądowego, tj. powołanego w 1613 r. Trybunału Skarbowego (deputacji mającej sędzić w Radomiu), który m.in. mógł nakładać karę banicji i konfiskaty mienia za zawłaszczenie pieniędzy publicznych (nie odnosiło się to do podskarbich, którzy w przypadku naruszenia prawa mieli odpowiadać przed sądem sejmowym), A. Filipczak-Kocur, op. cit., s. 376. Natomiast w sformułowanej na sejmie 1613 r. przysiędze powołani do komisji radomskiej zobowiązywali się: „y przy upominko od żadnej strony brać nie mam”, VL t. III, s. 121, p. 17. Tę samą rotę przysięgi składać mieli także członkowie Trybunału Skarbowego Wileńskiego, vide VL t. III, s. 396, p. 9 (1634 r.). Z kolei konstytucja z 1634 r. dotycząca deputatów do Trybunału Radomskiego, zabraniała wyboru do tego grona m.in. tych, „ktorzy się pieniądze Rzeczyposp. tykali”, ibidem, s. 396, p. 8. Za wskazówki źródłowe dotyczące postanowień sejmowych z 1613 i 1634 r. pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Pani Profesor Annie Filipczak-Kocur.

niem, a od zeznania pamiętne chcą mieć, y nad konstytucją Trybunalską większe **peresudy** sami sobie stanowią: przeto postanawiamy, aby tego nie brali [podkreślenia — I. K.]³². W dalszej części konstytucja stanowi, że pamiętne i przesądne (rus. *peresudy*) sędziowie „mają wziąć wedle konstytucji, a nie wedle swej taxy”, a zatem opłaty te zostają potraktowane jako legalne elementy sędziowskiego wynagrodzenia, inaczej niż tzw. podarz (podarunek)³³ i posuły. Ten ostatni termin, dziś zupełnie nieczytelny, oznaczał posyłki, czyli podarki dawane zarówno możliwym, jak i sędziom dla pozyskania ich przychylności³⁴. Miał podobne znaczenie jak „łapowe” — staropolskie określenie używane jeszcze po XIX w.³⁵ W XVI w. słowo posuł stosowane było również w znaczeniu podobnym jak jurgielt w XVIII stuleciu, tj. korupcji politycznej. Oznaczało przyjmowanie zapłaty od zagranicznych dworów ze szkodą dla Rzeczypospolitej. Praktyki te spotykały się z ostrą krytyką współczesnych — m.in. Mikołaja Reja i Sebastiana Fabiana Klonowica³⁶.

Pod koniec XVI w. pojawia się także w języku polskim w znaczeniu łapówki udzielanej przez obce dwory nowy termin „korupcyje”. Po raz pierwszy poświadczony jest w dokumentach sejmiku poznańskiego z 1590 r., w postulatcie zwrotu wynagrodzeń wziętych przez zwolenników Habsburgów podczas zawirowań trzeciego bezkrólewia: „A Maksymilianistów czemu nie upominają, aby korupcyje, co brali, powracali”³⁷. W trakcie XVII w. słowo to zaczyna się upowszechniać w pejoratywnym znaczeniu łapówki w ogóle. Tak też definiuje je autor kazań i pism publicystycznych za panowania Zygmunta III Wazy, ksiądz Fabian Birkowski: „Korupcyje, szpetnyż to tytuł podarkom dany, który zawstydzieniem oczom cnotliwym przegrąża”. Terminy „korupcyje” i „korumpować” zaczynają szybko zataczać coraz szersze kręgi. Wkrótce asocjuje się je też z dawaniem „podarków” urzędnikom sądowym. Wespazjan Kochowski w jednej z fraszek opisuje moralizatorsko ten proceder: „Co to jest korumpować sędziów? Jest to pasować! Prawda komu pasować, sobie napracować”³⁸. Zarazem mianem korumpowania już w połowie XVII w. określa się przekupywanie posłów, dołączając to nadużycie do długiej listy ciemnych praktyk podskarbińskich. W pamięci zachowało się zwłaszcza zachowanie podskarbiego koronnego Bogusława Leszczyńskiego (1650–1658), który, ponoć w celu uchwalenia dla siebie absolutorium, przekupiwszy całą izbę poselską, na arenie sejmowej „trzymając regestr, co komu dał, zawołał z impacyjją: »a który to taki syn, com mu nie dał«”³⁹. Rzecz znamienita, że wspomnienie to zostało spisane w 1730 r. i najpewniej celnie trafiło do przekonania współczesnym tkwiącym w marazmie sejmowania epoki saskiej. Jednej z przyczyn coraz bardziej powszechnego korumpowania posłów można upatrywać w fakcie zaprzestania pod koniec XVI stulecia wypłacania ze skarbu królewskiego posłom zwyczajowych diet,

³² VL t. II, s. 402.

³³ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. XXV, Warszawa 1997, s. 352n.

³⁴ Ibidem, t. XXVIII, Warszawa 2000, s. 225 oraz Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska* t. IV, s. 107.

³⁵ A. Chwałba, *Imperium korupcji w Rosji i w Królestwie Polskim w latach 1861–1917*, Kraków 1995, s. 56.

³⁶ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. XXVIII, s. 225.

³⁷ Ibidem, t. X, Wrocław 1976, s. 659, przytacza ten fragment za: *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego* t. I, cz. 1, wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957, s. 114.

³⁸ Dwa powyższe cytaty za S. B. Lindę, *Słownik języka polskiego* t. II, Warszawa 1951, s. 448.

³⁹ Cyt. za: A. Mączak, *Rządzący*, s. 243. Tenże Bogusław Leszczyński podczas obrad sejmowych miał się publicznie przechwalać, jakoby z dochodów skarbowych sam osiągnął ponad 400 000 zł, wskazując jednocześnie, że na potrzeby dworu królewskiego są kłopoty z uzyskaniem 300 000 zł, vide A. Filipczak-Kocur, op. cit., s. 376.

czyli tzw. strawnego⁴⁰. Obowiązek ten spoczął odtąd na sejmikach dokonujących wyboru swych reprezentantów na sejm walny.

Powróćmy jednak do kwestii łapownictwa w aparacie sądowym. W drugiej połowie XVII w. słyhać głosy krytyki w pismach politycznych wobec praktyk zwanych „korupcyje brać”, stosowanych przez sędziów Trybunału Koronnego, jak np. w anonimowym traktacie „Kaptur nowy” z 1673 r. Zwłaszcza ciekawy przykład ze względu na propozycje remediów w tej kwestii stanowi pismo przypisywane Franciszkowi Radzewskiemu „Kwestie polityczne, obojętne” z 1699 r. Autor, narzekając na rozplenie korupcji w Trybunale Koronnym, postulował, aby znieść kary dla dających łapówki, a karać jedynie przekupnych sędziów: „Nic w tym ja tedy poprawę trybunału zakładałbym ale to jedno bym, żeby prawo na koruptora i *corruptum* znieść, bo tym prawem pokrywa się wszelka zawsze korupcyja”⁴¹. Z kolei wkrótce uchwalona konstytucja sejmowa z 1699 r. przewidywała dla skorumpowanego sędziego i pojawiających się w Trybunale przekupionych posłów zwrot łapówki, dodatkowo zapłatę dwóch tysięcy grzywien oraz utratę godności sędziowskiej⁴². Że regulacja ta okazała się niezbyt efektywna świadczyć może kolejna, uchwalona w 1726 r., konstytucja „De corrupto”. Powtarzała ona zakaz brania przez sędziów „posułów i darów” oraz nakazywała zwrot „wziętej korupcyi *cum poena triplicis pensionis delator adjudulanda*, osobliwie *ab activitate in perpetuum, et privatione Officii*, iakiegokolwiek Ministeria, czyli urzędu, a podaniem Onego nam Krolowi, czyli Woiewodztwu *provocanti* karany et *strictissime sine ullo clementia* za upomnienie się stron *in subsequenti Iudicio* dekretowany będzie”⁴³.

Jak widać, w porównaniu z wcześniejszą o około stulecie konstytucją dotyczącą Trybunału Litewskiego, niewymieniającą żadnych kar za praktyki korupcyjne, w trakcie XVII w. zaszła poważna zmiana w kwestii karalności za łapówkarstwo: kara ma zostać wymierzana nie tylko dającym, ale również biorącym „podarki”. Czy zatem pojawienie się bardziej restrykcyjnych antykorupcyjnych regulacji prawnych pod koniec XVII i na początku XVIII w., zwłaszcza w odniesieniu do urzędników Trybunału Koronnego, oraz przybierające na sile postulaty „opisywania” wynagrodzeń urzędniczych, nie są oznaką pewnego przełomu w podejściu do zjawiska opisanego przez Kromera w połowie XVI w. eufemicznie, jako zwyczaj dawania i brania „jakby podarków”?

Zjawisko endemicznej korupcji urzędniczej — różnego rodzaju oszustw rachunkowych, zawłaszczeń własności publicznej oraz łapówkarstwa — były znane szeroko we wczesnonowożytnej Europie, jak wskazują choćby zachowania Francisca Bacona czy Samuela Pepysa, chętnie przytaczane i analizowane przez najwybitniejszego polskiego znawcę problematyki, Antoniego Mączaka⁴⁴. Od kiedy zatem w perspektywie europejskiej branie i dawanie podarków to dość powszechnie akceptowanego obyczaju wynagradzania urzędników zaczęło być traktowane bardziej restrykcyjnie i jednoznacznie jako praktyka naruszająca normy etyczne i prawne życia społecznego?

⁴⁰ A. Sucheni-Grabowska, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. I: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, wyd. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 173 i in.

⁴¹ U. Kosińska, *Kwestie polityczne, obojętne [Franciszka Radzewskiego]. Traktat polityczny z roku 1699*, KH CII, 1995, nr 3/4, s. 109n.

⁴² VL t. VI, s. 33.

⁴³ Ibidem, s. 241. W moim cytowanym powyżej szkicu I. Kąkolowski, *Antoni Mączak — inspiracje*, s. 139 błędnie podałem datę tej konstytucji na 1727 zamiast 1726 r.

⁴⁴ A. Mączak, *Rządzący*, s. 243n.

Wydaje się, że przełom nadszedł w XVIII stuleciu. W Rzeczypospolitej przykładu dostarczają choćby wysiłki zmierzające, wbrew trudnościom finansowym państwa, do uregulowania stałych płac dla ministrów oraz części (niewielkiej wszakże) dygnitarzy, a także nowelizowanych w okresie 1726–1776 opłat sądowych. Teresa Zielińska traktuje te reformatorskie zabiegi jako przejaw przebijającej się wtedy w odniesieniu do aparatu urzędniczego zasady płaca za pracę⁴⁵, wypierającej dawną zasadę „meritów” (nagrody za zasługi). Z kolei Antoni Mączak wskazuje na nasilającą się w osiemnastowiecznej Polsce i Europie masową krytykę korupcji politycznej i urzędniczej, co miałyby świadczyć o traktowaniu zjawiska brania i dawania „jakby podarków” w świadomości społecznej już jako jednoznacznie nagannego⁴⁶. Czy było to związane z rozbudową struktur administracji państwowej, kształtowaniem się nowego etosu urzędniczego w trakcie reform oświeceniowych? Czy też może z natężeniem samej korupcyjności w okresie intensywnej modernizacji państwa i społeczeństwa, sprzyjającej powstawaniu nowych fortun i elit majątkowych częstokroć za pomocą praktyk nie do końca legalnych? Reakcją na taki stan rzeczy byłoby zastąpienie dawnej, bardziej tolerancyjnej postawy poprzez restrykcyjną, zgodną z bardziej wymagającymi normami i standardami epoki oświecenia. Jednak łatwo — jak zaznaczyłem to w innym miejscu⁴⁷ — analizując te zjawiska pomylić skutek z przyczyną.

Antoni Mączak szkicował przełom w postrzeganiu korupcji w epoce oświecenia w modelowy sposób, wskazując na następujące czynniki. Po pierwsze, w utrzymaniu aparatu państwowego coraz większą rolę zaczęły odgrywać podatki, zastępując dochody z domen monarszych; dodajmy, że administracja tych ostatnich była mało efektywna i szczególnie korupcjogenna. Po drugie, Mączak sugerował, że absolutyzm podciął korzenie patronatu politycznego, choć — dodajmy — bynajmniej nie urzędniczego. Po trzecie wreszcie, modernizujące się struktury administracji w państwach epoki oświecenia były nastawione na większą profesjonalizację kadr urzędniczych, mimo że pochodzenie społeczne z jednej, z drugiej zaś strony protekcja patronów wobec ich klientów, pozostawały ważnymi trybami w mechanizmach karier⁴⁸.

W modelowym ujęciu osiemnastowiecznego przełomu w postrzeganiu korupcji dla historyków pomocny jest model i typologia ukute na początku XX w. przez Maxa Webera⁴⁹. Wedle Weberowskiej koncepcji państwo patrymonialne, w którym dominują więzi osobowe (*Personenverbandstaat*) oraz brak wyraźnego rozróżnienia pomiędzy tym, co prywatne (monarsze) a publiczne, przechodzi w epoce wczesnonowoczesnej przez etap biurokratyzacji, zwłaszcza intensywnej w XVIII w., i w konsekwencji przekształca się w dziewiętnasto- i dwudziestowieczne państwo prawa (*Rechtsstaat*). W tym ostatnim rozgraniczenie pomiędzy prywatnym a publicznym stanowi już jedną z podstawowych norm życia społecznego. Wtedy też klientela i dawanie „jakby podarków” urzędnikom przestają funkcjonować w sferze, którą socjologowie zwą oficjalną wersją społecznego życia i zstępują do wersji nieoficjalnej, w której tkwią po dziś dzień.

⁴⁵ T. Zielińska, op. cit., s. 216.

⁴⁶ A. Mączak, *Rządzący*, s. 236.

⁴⁷ I. Kąkolewski, *Antoni Mączak — inspiracje*, s. 135.

⁴⁸ A. Mączak, *Rządzący*, s. 244n.

⁴⁹ Vide omówienie i ciekawą próbę krytyki modelu Weberowskiego w odniesieniu do siedemnastowiecznej Szwecji: M. Kopyński, *Axel Oxestierne i szwedzcy biurokraci XVII wieku. Kilka uwag o zastosowaniu weberowskich typów idealnych w badaniach historycznych*, [w:] *Urzędy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej i państw ościennych*, wyd. J. Skowron, Kraków 1996, s. 85–100.

Jednakże naszkicowany powyżej model może odpowiadać transformacjom dokonanym w państwach o większym stopniu centralizacji (jak siedemnasto- i osiemnastowieczne monarchie absolutystyczne czy Wielka Brytania), niż szlachecka Rzeczpospolita, która nie wytworzyła licznych kadr profesjonalnych biurokratów i do końca pozostała państwem tanim — tj. wydającym minimum swych dochodów na nieliczny aparat urzędniczy. Pomiędzy to również w osiemnastowiecznej Polsce–Litwie miał miejsce przełom zarówno w procesie powolnego przebijania się zasady „płaca za pracę”, jak i ocenie — gromkiej krytyce — korupcji politycznej i urzędniczej. Krytycyzmowi temu towarzyszyło zresztą także masowe napiętnowanie korupcyjności i łapownictwa w ramach gospodarki folwarcznej w prywatnych majątkach szlacheckich⁵⁰.

*

Patrząc z perspektywy dwóch czynników sprzyjających rozprzestrzenianiu się korupcyjności: rozbudowy struktur państwowych oraz gwałtownej transformacji struktur polityczno-gospodarczo-społecznych nie ulega wątpliwości, że obydwa te fenomeny wystąpiły w dużym natężeniu również już w XVI stuleciu. Było ono przecież świadkiem modernizacji średniowiecznych struktur władzy i narodzin nowożytnego typu państwa w Europie, opartego na rozbudowywanych kadrach coraz lepiej wykształconych i profesjonalnych urzędników. Wydaje się też, że w okresie tym w różnych państwach wzrasta uświadomienie na problematykę korupcji. Znajduje to odzwierciedlenie w ówczesnym języku. Tak np. w ówczesnej niemczyźnie upowszechnia się termin *finanzen* w znaczeniu *fraudare, wuchern, betrieglich wirtschaften*, mający z kolei odpowiednik we francuskim *financer*, oznaczającym *donner de l'argent*, przekupywać⁵¹. Dopiero w XVII stuleciu niemieckie słowo *Finanzen* nabierze bardziej neutralnego, współczesnego nam znaczenia⁵². Nie jest zatem przypadkiem, że również w języku polskim najpóźniej pod koniec XVI w. zadamawia się zwrot „brać korupcyę”.

Wydaje mi się, że szczególnie ważny jest kontekst, w jakim pojawia się on poświadczony po raz pierwszy, a mianowicie w okresie niepokojów związanych z trzecim bezkrólewem i oskarżeń wymierzonych przeciw braniu politycznych łapówek przez zwolenników kandydatury rakuskiej. Jednakże początkowo, jak wykazuje „Słownik polszczyzny XVI wieku”, najbardziej powszechnym rozumieniem słowa „korupcyja” było znaczenie bardziej ogólne, o podtekście moralizatorskim: zepsowanie, zgorzenie, skażenie obyczajów, w tym też politycznych⁵³. A zatem, podobnie jak w renesansowej łacinie czy w nowożytnym języku angielskim w wyrazie korupcja przebija konotacja bardziej uniwersalna: wszelkich nadużyć, w tym politycznych i moralnych, a nie wyłącznie łapownictwa.

Krytyka tak szeroko pojętej „korupcji”, rozumianej jako upadek moralny czy zgnilna obyczajowa, w odniesieniu do rozmaitych dziedzin życia politycznego i społecznego jest jednym z częstych motywów w europejskiej literaturze politycznej. Przykład polski użycia tego słowa w analizowanym wcześniej znaczeniu korupcyjności politycznej, każe

⁵⁰ A. Mączyka, *Rządzący*, s. 239.

⁵¹ Vide hasła *Finanzen* oraz *Finanzerei*, [w:] J. u. W. Grimm, *Deutsches Wörterbuch* t. III, kol. 1640n. Cf. też I. Kąkolowski, *Nadużycia władzy*, Warszawa 2000, s. 178 nn.

⁵² I. Kąkolowski, *Some Remarks*, s. 86.

⁵³ *Słownik polszczyzny XVI wieku* t. X, s. 659.

zastanowić się, jak topos „korupcji” funkcjonował w pismach politycznych w okresie pierwszych bezkrólewí w Rzeczypospolitej. Najłatwiej dostępną dla historyka jest tutaj w przeważającej części anonimowa literatura propagandowa z czasów pierwszego *interregnum*, po śmierci Zygmunta Augusta do elekcji Henryka Walezego na tron polski. Jest ona dla naszych celów ciekawsza, że napotyamy tu m.in. hasła do reform ustrojowych i wykoźnienia rozmaitych nadużyć *in has corruptelas Reipub.*⁵⁴, czy też wspomnienia o niegdyśiejszych sędziach w Polsce, którym przypisuje się cechę *incorruptissimum*⁵⁵.

Wśród ówczesnych broszur propagandowych w odniesieniu do omawianej tu problematyki uwagę przyciągają zwłaszcza pisma opowiadające się za kandydaturą moskiewską (Fiodora Rurykowicza lub jego ojca, cara Iwana Groźnego), jedną z trzech najpoważniejszych obok francuskiej Walezjusza i habsburskiej arcyksięcia Ernesta⁵⁶. Co istotne przy tym, kandydatura moskiewska cieszyła się nie tylko „taktycznym” poparciem części kręgów litewskiej magnaterii, lecz podbiła serca, jak pisał Reinhold Heidenstein, szerokich rzesz szlachty w Koronie⁵⁷. Stąd też propagandowe pisma promoskiewskie uciekały się chętnie do demagogicznych argumentów i stereotypów trafiających do przekonania masowemu szlacheckiemu odbiorcy. Jednym z głównych motywów w nich występujących były wątki ewokujące ksenofobiczny strach przed zachodnimi kandydatami — francuskim i habsburskim — oraz roztaczające przed czytelnikami (częściej zaś słuchaczami, zważywszy ograniczony, sięgający maksimum 10% społeczeństwa, krąg posługujący się słowem pisanym) obraz „zgniłego” Zachodu. Zwróćmy tu uwagę tylko na te dwa motywy, które spotykamy również w literaturze propagandowej na rzecz mniej znaczących kandydatur, a mianowicie króla—Piasta”, oraz „rodzimego” księcia Albrechta Fryderyka pruskiego⁵⁸.

Gros uwagi w pismach promoskiewskich skupia się na szkodach płynących z wyboru któregoś z kandydatów zachodnich: francuskiego lub habsburskiego. Malują one przed elektoratem szlacheckim jednoznacznie pesymistyczny scenariusz. Otóż, po wyborze „pana z zachodu słońca” zaczną do Rzeczypospolitej napływać „przychodniowie zachodni”, wykupując ziemię od tubylczej szlachty. Stąd wiele polskich rodzin szlacheckich zubożeje, a ich miejsca zajmą rzesze „papinkowego przyrodzenia delikatów nam niepożytecznych”. Równolegle będzie postępował napływ do miast „łazeków zachodnich”, którzy swoimi kupieckimi praktykami doprowadzą do drożyzny artykułów spożywczych i trudności z ich nabyciem przez tuziemców: „ali wnet zdroży, ali przepłaci, ali chłopka namówi, żeby nigdzie nie woził, jedno do niego. Abo więc i na targach musisz to dać, co chłopka chce, choć za to nie stoi, bo cie tym wnet zagadnie: »Jeśli ty tak nie kupisz, tedy kupi pan Hanus albo senior Francisco, bo mi tam kazał przynieść« — —; „już cię ubieżą do witelie, już do gąski, już do

⁵⁴ Pokazowanie błędów i naprawy ich w naszej Rzplitej polskiej *in hoc interregno*, gdyż potem już czasu nie będzie, [w:] *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. C z u b e k, Kraków 1906, s. 161.

⁵⁵ *Modus corrigaende Reipublicae*, [w:] *ibidem*, s. 143.

⁵⁶ Chodzi tutaj o w sumie pięć pamfletów wyborczych i jeden utwór wierszowany na rzecz kandydata moskiewskiego wydanych krytycznie w: *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, s. 349–396 i 705–724. Dokładniejszą ich krytykę zewnętrzną i wewnętrzną, a także szersze omówienie kontekstu politycznego, w którym pisma te powstały, zawarłem w: I. K a k o l e w s k i, *Melancholia władzy. Problem tyranii w europejskiej kulturze politycznej XVI stulecia*, [w druk], rozdz. *Tyran swój i obcy w literaturze propagandowej pierwszego bezkrólewia w Polsce*.

⁵⁷ R. H e j d e n s t e j n, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594 t. I.*, Petersburg 1857, s. 7.

⁵⁸ *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, s. 272–348 oraz 397–408.

ptaszka, już do cudnego chleba *et id genus*". Wnet „z onego najtańszego kraju polskiego stanie się tak drogo, jako w Niemczech, albo we Włoszech”⁵⁹. Stąd też pada retoryczne pytanie w duchu: czy nie lepiej pozostać gospodarzem we własnym kraju? „A nie lepiejże, iż przed tobą nikt nie wydrze, do żadnej cię rzeczy nikt nie ubieży? A jeszcze będzieli dobrym gospodarzem, za samą ćwikłę a za czosnek pożytek sobie będziesz czynił”⁶⁰.

Do tego czarnego scenariusza ekonomicznego wyzysku „swoich” przez „obcych” z Zachodu dołączają się ksenofobiczne obawy związane z nadużyciami politycznymi w przypadku obioru kandydata zachodniego, zwłaszcza zaś Habsburga. Bez wątpienia biskupstwa i urzędy w Rzeczypospolitej cesarz rozdałby Niemcom i Włochom — „kórzyby pierwsi prawo do elekcji mieli, tak aby mu *favore* beli i po śmierci wotowali”. Poza tym Habsburg podzieliłby Polskę na mniejsze księstwa, oddając je w dziedziczne władanie swemu potomstwu, „a samby na cesarskim miejscu w Wiedniu mieszkał. Bo to rzecz pewna, że sam w Polsce mieszkać nie będzie, ale w Wiedniu albo w Rzeszy”⁶¹. Stąd miała się nasuwać czytelnikowi konkluzja, że Rzeczpospolita podzielona na prowincje wkrótce rozpłynęłaby się w Rzeszy. Jako przykład miały służyć losy Czech i części Węgier, które dostały się pod panowanie habsburskie⁶². Przebijająca w argumentach natury politycznej i gospodarczej ksenofobia ma tu wyraźnie oblicze antyzachodnie (antyfracuskie i antywłoskie), nade wszystko zaś antyhabsburskie.

Zarazem promoskiewska propaganda jako cechy charakterystyczne rządów w krajach zachodnich (Rzesza, Francja) wymienia łamanie praw i przyrzeczeń (przykład Habsburgów w Czechach i na Węgrzech oraz sprokurowanej przez Walezjuszy rzezi hugenotów w Noc św. Bartłomieja w 1572 r.), rządy za pomocą siły, skorumpowanie obyczajów politycznych (m.in. argument: więcej wydaje się na teatr i komediantów, niż na wojsko), ciągle wojny domowe, swawolę monarchów, nakładanie na poddanych nieznośnych podatków i ceł⁶³. W tym też duchu pada ostrzeżenie „a wzięwszy *nudum regem ab occidente*, nie tylko byśmy się na nieprzyjacioły ze wszystkich stron państw koronnych oględać musieli ale byśmy pewnie *bella intestina*, które w Polsce nie bywały, *una cum novo rege ac cum natura moribusque novis regis* przyjęli, bo tamte *nationes occidentales* z przyrodzenia mają więcej sami siebie tak *per vim*, jako też *et per fraudem* [podkr. — I. K.], walczyć i mordować, a nie-

⁵⁹ *Sentencya cuiusdam de electione regis Polonorum*, [w:] *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, s. 369n. Podobny ton dominuje w: *Gdyby panowie Polacy cesarza albo Niemca obrali, toby na nie przyjść musiało*, [w:] ibidem, s. 359. Autor podkreśla, że po obiorze Habsburga do Polski napłynęliby cudzoziemcy, zagarniając dla siebie co najlepsze — „jużby u nich najlepszy koń, wół, ryszczuk i wszelki porządek domowy być musiał”, z kolei „ubodzy Polacy przed nimi pożywić nie mogli”.

⁶⁰ *Sentencya cuiusdam de electione*, s. 370.

⁶¹ *Gdyby panowie Polacy cesarza albo Niemca obrali*, [w:] *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, s. 359n. Podobnie rzecz ujmuje Piotr M y c i e l s k i w: *Przestroga, to jest, pokazanie upadków inszych ziem, także i Korony polskiej z obierania pana z pojszrodka siebie*, [w:] ibidem, s. 714, a także anonimowy pamflet na rzecz kandydatury pruskiej Albrechta Fryderyka Hohenzollerna, *De electione novi regis*, [w:] ibidem, s. 401.

⁶² Motyw ten nader często pojawia się w propagandzie na rzecz kandydatury „Piasta” oraz promoskiewskiej, cf. *Gdyby panowie Polacy cesarza albo Niemca obrali*, s. 359.

⁶³ Cf. zwłaszcza *Sentencya cuiusdam de electione*, s. 364, a także *Zdanie o obieraniu nowego króla*, [w:] ibidem, s. 354 porównanie tyranii moskiewskiej, jako ustroju niebudzącego zdziwienia, bo wynikającego z pogańskich obyczajów, z francuską tyranią, kojarzoną z oszustwem i okrucieństwem.

przyjaciołom państw swych hołdować. A takby trzeba przestrzegać, żeby nas *sua exitiali natura et moribus* taki pan nie zaraził”⁶⁴.

Jedną z głównych linii argumentacji propagandy promoskiewskiej polega z jednej strony na przypominaniu męstwa oraz wspólnoty kulturowej (Sarmaci, Scytowie) i językowej „Moskwiczinów” z ludami Rzeczypospolitej, z drugiej zaś na podkreślaniu niższości cywilizacyjnej Moskwy wobec Polski–Litwy (surowość rządów i obyczajów, czołobitność poddanych, brak spisanych praw, sztuk i nauk). Wniosek, jaki nasuwa się zarówno autorom broszur, jak i ich czytelnikom jest jasny: lepiej niż z wyniosłością obcych z Zachodu poradzimy sobie z czołobitnością Moskwiczinów⁶⁵. Co istotne, podobne antyzachodnie tony słychać również w propagandzie na rzecz enigmatycznej kandydatury króla–Piasta, czy „rodzimego” Albrechta Fryderyka pruskiego. Niektórzy propagandyści z tych właśnie stronictw operują podobną antyokcydentalną retoryką, zdradzając też pewną sympatię do kandydatury moskiewskiej⁶⁶.

Przytoczone powyżej motywy występujące w propagandzie promoskiewskiej są nader interesujące z kilku względów. Dochodzący tu do głosu sarmacki antyokcydentalizm pokrywa się czasowo z utożsamieniem w polskiej literaturze historycznej i publicystyce właśnie około lat sześćdziesiątych XVI w. terminów „Sarmaci” i „Słowianie”⁶⁷. Wydaje się, że odwołanie do wspólnoty pochodzenia i języka obywateli Rzeczypospolitej z poddanyymi moskiewskimi tkwi w szerszym kontekście przekształceń świadomości historyczno–etnicznej szlachty w państwie polsko–litewskim w okresie krystalizowania się unii lubelskiej. Przy tym należy również uwzględnić unikatowość na skalę europejską polsko–litewskiego rozwiązania wyboru rządzącego. Bowiem w nader napiętej sytuacji przeprowadzanej po raz pierwszy wolnej elekcji w formule *virum* dochodziło do publicznej debaty, po raz pierwszy w dziejach Polski toczony na tak powszechną skalę, na temat asocjacji Rzeczypospolitej z Zachodem lub Wschodem (nieco prezentystycznie chciałoby się powiedzieć: „miejsca Polski w Europie”). Fakt, że kandydatura Rurykowicza cieszyła się w Koronie sympatią szlacheckich mas, wymagał zastosowania w promoskiewskich pamfletach hasel i sloganów trafiających do szerokiego kręgu wyborców, a także odbijających ich polityczne przekonania i uprzedzenia. Pisarze broszur optujących za „Moskiewskim” musieli zatem sięgać do chwytliwych z reguły w momentach kampanii wyborczych argumentów trącających populizmem, w tym do ksenofobii.

Jednak, co ciekawsze, fala ksenofobii podczas pierwszego bezkrólewia nie była fenomenem charakterystycznym tylko dla polsko–litewskiej Rzeczypospolitej. W tym samym mniej więcej czasie we Francji, zwłaszcza po krwawych zajściach Nocy św. Bartłomieja z 1572 r., za które protestancka (i nie tylko) opinia obarczała głównie Katarzynę Medycejską i krąg jej włoskich doradców i dworaków, obserwujemy podobny wybuch ksenofobii. W tym przypadku przybrała ona formułę demagogicznego antyitalianizmu. Stereotypowy wizerunek Włochów w ówczesnej Francji — obcych zamożnych lichwiarzy lub cudzoziemców faworyzowanych na królewskim dworze, urzędach i eksploatujących niemiłosiernie

⁶⁴ *De electione regis Polonorum*, [w:] *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, s. 376.

⁶⁵ *Sententia cuiusdam de electione*, s. 369.

⁶⁶ *Vide zwłaszcza De electione novi regis*, s. 401.

⁶⁷ A. Lipski, *Sarmatyzm i słowiańszczyzna w kulturze polskiej XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, „Przegląd Humanistyczny” t. V, 1989, s. 22.

miejscową ludność⁶⁸ — miał swój odpowiednik w polskim, sarmackim antyokcydentalizmie. Ukształtowane właśnie w czasach pierwszego bezkrólewia postawy ksenofobiczne — jak twierdzi Janusz T a z b i r — miały się stać odtąd trwałym składnikiem polskiego sarmatyzmu⁶⁹.

Wydaje się, że nasilającą się falę ksenofobii we Francji i Polsce w początkach drugiej połowy XVI w. należy wiązać także z początkami rozwoju wczesnonowoczesnej świadomości narodowej w Europie. Efektem ubocznym tego zjawiska było wykształcenie się nowego konwencjonalnego wizerunku „obcego–cudzoziemca” i wiązanie go z rozmaitymi nadużyciami władzy, w tym z korupcją. Chodzi mi tutaj o pojawiający się często w źródłach tej epoki, zbadany przeze mnie przy innej okazji, stereotyp ubogiego cudzoziemca–karierowicza, czy też cudzoziemca–darmozjada: obcego dworzanina lub urzędnika, bogacącego się kosztem krajowców najczęściej nielegalnymi sposobami, który odnajdujemy w tym czasie np. w krajach obszaru niemieckojęzycznego⁷⁰. Czy zatem występujący w promoskiewskiej propagandzie wyborczy straszak *nudum regem ab occidente* i ciągnących za nim tłumów obcych przybyszów nie byłby polskim refleksem tego konwencjonalnego wizerunku?

Bez wątpienia obraz „zgnilego” Zachodu, jaki jawi się nam na kartach promoskiewskich pamfletów wyborczych z okresu pierwszego bezkrólewia, odpowiadał znaczeniowo ówczesnemu pojęciu korupcji rozumianej uniwersalnie jako zepsowanie, zgorwienie, skażenie obyczajów oraz nadużycia polityczne. Pytaniem, na które nie sposób na razie odpowiedzieć, a które postawić tutaj trzeba, jest: czy upowszechniany podczas pierwszego *interregnum* wizerunek skorumpowanego (w szerokim znaczeniu) Zachodu nie był pasem transmisyjnym, dzięki któremu termin „korupcyje” przedostał się do staropolszczyzny w węższym znaczeniu, a mianowicie politycznego łapownictwa, najpóźniej w czasach zawierowań politycznych trzeciego bezkrólewia. Tym bardziej, że określenie to pojawia się w kontekście wynagrodzeń pobieranych przez stronników Habsburgów, których rządy w oczach dużej części ówczesnej szlachty uchodziły za ucieleśnienie skorumpowanych (znów w szerokim znaczeniu) stosunków politycznych panujących na Zachodzie.

*

Przedstawione powyżej uwagi mają charakter wyłącznie szkicowy. Wymagają dokładnych i systematycznych badań źródłowych, m.in. nad antykorupcyjnym prawodawstwem w polsko–litewskiej Rzeczypospolitej oraz pismami politycznymi, krytykującymi zjawisko korupcyjności oraz poszukującymi na nie remediów. Oczywiście z uwzględnieniem szerszego kontekstu europejskiego.

⁶⁸ W polskiej historiografii problematykę tę przedstawił S. G r y b o w s k i, *Z dziejów ksenofobii francuskiej w czasach wojen religijnych*, O i R t. X, 1965, s. 112nn. Cf. też obszernie R. M. K i n g d o n, *Myths about the St. Bartholomew's Day Massacres 1572–1576*, Cambridge Mass. 1988.

⁶⁹ J. T a z b i r, *Ze studiów nad ksenofobią w Polsce w dobie renesansu*, PH XLVIII, 1957, nr 4 zwłaszcza s. 659 nn i 674. Cf. też będący zaktualizowaną wersją powyższego tekstu artykuł idem, *Początki polskiej ksenofobii*, [w:] *Sarmaci i świat. Prace wybrane* t. III, Kraków 2001, zwłaszcza s. 371n.

⁷⁰ Na taki właśnie ksenofobiczny stereotyp w odniesieniu do Prus Książęcych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVI w. oraz księstw Rzeszy, którego celem ataku byli „cudzoziemcy” (*Ausländer*) z innych terytorialnych państw niemieckich zwracałem uwagę wcześniej w I. K ł o l e w s k i, *Nadużycia władzy*, s. 158.

Between Corruption and Xenophobia. The Changed Perception of Corruption in the Former Commonwealth. A Problem Outline

The author indicates that the majority of civil servants in early modern Poland did not receive steady wages; it was customary for them to be paid by the clients. This is the reason why the seventeenth-century public debate included opinions calling for the necessity of replacing such customary payments, whose amount was not defined, by steady wages financed by public funds. Nonetheless, the system of remunerating officials remained long unchanged owing to the attitude of the overwhelming majority of the gentry, interested in maintaining the lowest possible costs of the state apparatus, and the civil servants themselves, especially those associated with the treasury and the army, for whom the traditional system made it possible to commit immense embezzlements. Finally, fixed wages were introduced successively in the course of the eighteenth century. The discussed process transpired at a much quicker rate in west European countries where supplanting feudal land offices by a modern administration system was accompanied by an introduction of set wages.

The word „corruption” appeared in Polish sources in 1590 when it pertained to bribing the local nobility by the adherents of the Habsburgs during an election of the king of Poland (1587). In the opinion of the author of this study, the term originally possessed a much wider meaning and denoted „the corruption of mores, including political ones”; not until the seventeenth century did it assume its present-day significance.